

# SZKOŁA NIEDZIELNA

PRZEWODNIK

DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

Rok I (VI)

Warszawa, Październik 1938

Nr. 10

Redaktor i wydawca w imieniu Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce:

**Ks. Dr Emil Jelinek, Warszawa 32, Marymoncka 1c m. 117, tel. 12-79-40**

Współpracują: Ks. Superintendent St. Skierski, Ks. major K. Banzel, Ks. G. P. Warfield, Ks. Radca K. Kotula, p. R. Lawrence, Inż. L. Szenderowski, Dyr. C. Jordan, misjonarz G. Schwartz Ks. Ed. Chambers, Kaz. A. W. Kurzawa, Ks. A. Piasecki, Ks. L. Jesaków, Ks. P. Dilis, Ks. L. Zaunar, i Ks. M. Parsons.

Prenumerata rocznie wynosi w kraju 3 zł., kwartalnie 90 gr., w Czechosłowacji 15 Kc., w Ameryce 80 cen. Numer pojedynczy 30 gr. Dla przesyłek pieniężnych i ofiar konto czekowe P. K. O. Nr. 16.161, Ks Jelinek, Warszawa



Pan jest stróżem twoim, Pan jest cieniem twoim po prawej ręce twojej... Pan cię strzec będzie od wszystkiego zła On strzec będzie duszy twojej. Pan strzec będzie wyjścia twego i wejścia twego odtąd aż na wieki! Psalm 121:5, 7-8

## ŚWIĘTO ŻNIW.

*o s o b y:* JANUSZ  
OJCIEC JANUSZA  
MATKA JANUSZA  
KAZIK, brat Janusza  
WUJ  
MARYSIA }  
JASIA } córki wuja  
JADZIA, służąca.

- Janusz:* Janusz siedzi przy stole i przegląda leżące na nim książki. Już od godziny napróżno przewracam wszystkie kalendary. Przecież dziś nie ma żadnego święta! Ojcu na imię Piotr, matce Stanisława... Nie, nawet to nie pasuje. A jednak dziś w domu jest jakoś odświętnie... Najgorsze, że i języka nie ma gdzie zasięgnąć. Wszyscy wyszli a Jadzia, choć zwykle językiem miele jak najęta, dziś milczy jak zakłęta. Przyjechałem niespodziewanie, rodziców też nikt nie mógł zawiadomić o moim przyjeździe... Nie, doprawdy nie wiem, o co w tym domu chodzi... Jadziu! Jadziu! Chodźże no tutaj!
- Jadzia:* Słucham panicza.
- Janusz:* Powiedz mi, Jadziu, jakie dziś w tym domu święto? (Jadzia rusza ramionami i milczy). Czemu nic nie mówisz?
- Jadzia:* Kiedy nie mogę.
- Janusz:* Jak to nie możesz? Przecież mówisz.
- Jadzia:* No tak, ale... O, o... państwo już wracają z pola... Oni najlepiej powiedzą...
- Janusz:* (patrzy przez okno) Rzeczywiście, idą. Pójdę im na spotkanie. (Wybiega).
- Jadzia:* (do siebie) Panicz ani się spodziewa jak w ciągu dwóch miesięcy w naszym domu wszystko się zmieniło. Myśli, że to święto. Zobaczymy, czy i on się zmieni. (Wygląda przez okno) O, jak się wszyscy cieszą. A to im panicz niespodziankę zrobił! (Po chwili wbiegają młodzi, za nimi rodzice i wuj).
- Marysia:* Dobrze, Januszkule, żeś przyjechał. Tak się cieszę...
- Jasia:* A tegom się wcale nie spodziewała, żeby tak bez uprzedzenia...
- Matka:* Widocznie Bóg tak chciał.
- Janusz:* Jakto, czego Bóg tak chciał?
- Matka:* Twojego przyjazdu, synku.
- Janusz:* Ach, tak! Dziwnie się u nas w domu zmieniło. Właściwie nawet nie wiem, co się zmieniło, ale jest tu jakoś świątecznie. Wierzajcie mi, moi drodzy, że przed waszym powrotem szukałem w pamięci, czy przypadkiem nie zapomniałem jakiej daty rodzinnej uroczystości. Ale nie, szuka-

łem więc, ot jak widzicie, w kalendarzach czy aby dziś nie jakie święto, o którym zapomniałem.

*Ojciec:* Widzisz, synu, przecucie cię nie myliło. Istotnie obchodzimy dziś święto i to nawet nie wiesz jakie, bo obchodzimy je po raz pierwszy w naszym domu. Ochodzimy dziś „święto żniw”.

*Janusz:* „Święto żniw”?! Cóż to za nowość? Czy odtąd dożynki będziemy nazywać „świętem żniw”?

*Wuj:* Nie, chłopcze. „Święto żniw” to nie to samo, co dożynki.

*Janusz:* Nie rozumiem.

*Wuj:* Sam wiesz chyba dobrze, że dożynki pochodzą z czasów pogańskich. Obchodzili je już słowiańscy nasi praojcowie. Z czasem zaś służba dworska przejęła ten zwyczaj pogański i po skończeniu pracy żniwnej składała swemu panu w hołdzie zebrane plony, zboże, jarzyny, owoce... I ten zwyczaj przetrwał częściowo w całym naszym kraju. „Święto żniw” zaś to chrześcijańskie święto dziękczynne a głównym jego motywem jest nie hołd składany przez służbę dziedzicowi, lecz dziękczynienie Bogu. Bóg jest tu naszym dziedzicem, któremu przynosimy dzięki za otrzymane plony.

*Janusz:* A, to rzeczywiście coś nowego!

*Wuj:* Nie, chłopcze, nie jest to nic nowego. To prosty wniosek rozumowania ludzi zdrowo myślących. Czyż nie sądzisz, że Ten, który stworzył nas i wszystko, co nas otacza, ma i w dalszym ciągu pieczę nad nami? Czyż nie troszczy się o nas, nie błogosławi naszej pracy, nie zwilża grudy deszczem, nie grzeje jej słońkiem? Czyż nie mamy Mu być za co wdzięcznymi?!

*Janusz:* No dobrze, wujku, winniśmy być Bogu wdzięczni za dobry urodzaj, za szczęśliwy zbiór, ale jakże to święto obchodzić? Zresztą, wujku, nowa to nauka, herezją zalatuje. Boję się, żebyś wszystkim w głowach nie pokręcił.

*Matka:* Oj, Januszk, żebyś wiedział, jak nam „pokręcił” i to wszystkim, od nas począwszy a na służbie skończywszy.

*Janusz:* Doprawdy? A czy oś dawna?

*Kazik:* Nie tak dawno. Wuj przecież przyjechał w tydzień po twoim wyjeździe do szkoły.

*Janusz:* A to mi dobre! I już zdażył wam wszystkim na tyle wszystko wyperswadować, że wyznajecie nową jakąś naukę heretycką. Ale, czy wuj przypadkiem nie przystał do heretyków?!

*Ojciec:* Niech ci wuj lepiej sam o wszystkim opowie.

*Wuj:* Owszem, z chęcią to uczynię. Wróćmy jednak do poprzedniego tematu.

*Janusz:* Aha, prawda, „święto żniw”. Słucham wuja.

*Wuj:* To nowe święto, jak je nazywasz, nie jest wcale nowe. Obchodzili je już starzy Izraelici, świętowali je również pierwsi chrześcijanie, ale z czasem nadano mu cechy pogańskich dożynek. Urodzaj i dobry plon stanowi o naszej przyszłości. Sam rozum wskazuje, że za nowy chleb, za nowe życie winniśmy dziękować Bogu. Nie mam na myśli długiej i wyuczonej modlitwy dziękczynnej, bo Bogu najprzyjemniejsze są modlitwy krótkie, proste a nade wszystko szczere. „Święto żniw” ma być właśnie taką modlitwą, modlitwą wesela i wdzięczności. Zawsze cieszymy się z darów Bożych, ale w tym dniu szczególnie za nie Bogu dziękujemy.

*Janusz:* Tak, to szczerą prawdą. Pamiętam rok nieurodzaju. Jakże strasznie ludzie wówczas narzekali. „Bóg o nas zapomniał” — mówili. Lecz dziwna rzecz, kiedy jest urodzaj, cieszą się wprawdzie ludziska, ale imienia boskiego wtedy nie słysząć...

*Wuj:* Zdaje mi się, że dochodzimy do właściwej drogi.

*Janusz:* Do czego zmierzasz, wuju? Do jakiej dochodzimy drogi?!

*Ojciec:* O drodze tej wiele nam wuj opowiadał.

*Janusz:* Nie rozumiem o co wam chodzi. Cóż to za tajemnica.

*Matka:* Januszu, to nie tajemnica. Ale wcale ci się nie dziwię. I nasze zdziwienie nie było mniejsze, gdyśmy po raz pierwszy od wuja słyszeli o tej „nowej drodze”. Wierzaj mi, synku, w tej drodze jest przedziwna moc, a każdy kto nią kroczy jest pełen radości i szczęścia i przedziwny pokój ogarnia jego serce.

*Wuj:* Drogi Januszu, drogą tą jest Jezus Chrystus. Kiedyś i ja nie znałem tej drogi i nie wiedziałem, czego chcą ode mnie ci, co mi o niej mówili. Tą drogą powinien kroczyć każdy chrześcijanin. I ty, Januszu, musisz na nią wstąpić.

*Janusz:* Ależ wujku, czyż nie wiesz, że zawsze wierzyłem i wierzę w Boga? Chodzę przecież do kościoła...

*Wuj:* Ależ tak, tak... Wiem o tym dobrze. Przecież razem chodziliśmy do kościoła. A pamiętasz, Januszu, nasze rozmowy o religii i kościele? W dyskusji dochodziliśmy często do takich punktów, które przyjmowaliśmy „na ślepo” za prawdę...

*Janusz:* Ba, tych „pewników” było najwięcej, które przyjmowało się niby na wiarę, ale spokoju one nie dawały... W mieście dokuczała mi samotność... Myślało się nieraz o niejednym z tych „pewników”... Chodziłem do kościoła częściej niż zwykle, wuju, jeszcze większa tęsknota trawiła mi serce...

*Wuj:* Znam ci to ja dobrze! Kiedyś i ja tęskniłem, nie wiedząc nawet za kim i za czym. Nie umiałem znaleźć sobie miejsca. Byłem zniechęcony i bliski rozpacz. Myślałem nawet o samobójstwie. Bóg jeden chciał inaczej. Zesłał mi anioła w ludzkiej postaci. Jeden z przygodnych moich

znajomych zaprowadził mnie na zebrania biblijne i właśnie tam, wśród tych prostych i szczerych ludzi znalazłem zbawienie w Jezusie Chrystusie, który dla nas ludzi grzechem skalanych przelał na Golgocie swą krew niewinną...

*Janusz:* Wuju, jak ty przedziwnie mówisz. W twarzy twojej maluje się taka pewność prawdy, że chcę i ja pójść tą „nową drogą”. Wskaż mi tylko sposób.

*Wuj:* Wstępem do niej jest szczerza modlitwa niespokojnego serca, a drogowskazem na niej Pismo św. Weź je i czytaj. Znajdziesz w nim odpowiedź na wszystkie dręczące cię pytania.

*Matka:* Januszkule drogi, więc i ty chcesz pójść tą drogą życia?!

*Marysia:* O, gdybyś wiedział, Januszkule, jak się nią dobrze chodzi, chociaż nie jest ona taka przestronna jak ta, którą świat wskazuje. Ta droga do rajów wiedzie...

*Jasia:* A przede wszystkim do Boga, Ojca naszego w niebiesiech! Jakże się cieszę, że cała nasza rodzina spotkała się u nóg Zbawcy. To przecież było najgorętsze twoje życzenie, ojczule. Modlitwy twoje zostały wysłuchane.

*Kazik:* Odtąd, bracie, już nic nas nie będzie dzieliło. Teraz będziemy podwójnie braćmi, bo łączyć nas będzie jeszcze braterstwo w Chrystusie.

*Ojciec:* Jakież to piękne „Święto żniw”. Wspaniałe dał nam Bóg plony na polu, a wspanialsze jeszcze w winnicy swojej.

*Wuj:* Przyjaciele, któż sądził, że to pierwsze „Święto Żniw” będzie tak błogosławicne. Oddajmy za nie cześć Panu, a ja, najmniejszy Jego sługa, oddaję Mu w hołdzie to, com zebrał — was, odkupione dzieci Boże.

(Wszyscy śpiewają: „O, jak piękne są czasy żniw”).

Napisał: W. M.-ski.

---

---

Czy uiszciliście już prenumeratę za

„SZKOŁĘ NIEDZIELNĄ“?

NIE ZWLEKAJ!

Od tego zależy dalsza

przyszłość naszego pisma.

---

---

## NAWRÓCENIE SAULA.

Przy ulicy Prostej w Damaszku w domu Judy z Tarsu siedział samotny, niewidomy młodzieniec. Już od trzech dni nie tknął pokarmu ani do nikogo nie przemówił. Przytrafiło mu się coś, co mu dotąd nie dawało spokoju. Nie tylko nie widział, ale i nie słyszał, co się wokoło niego dzieje. Myślał tylko o tym, co mu się przytrafiło przed trzema dniami w drodze do Damaszku. Oto naraz olśniło go wielkie światło i usłyszał głos, którego przedtem nigdy nie słyszał: „Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?” — „Kto jesteś, Panie?” — „Jam jest Jezus z Nazaretu, którego ty prześladujesz”. — „Co mam czynić, Panie?” — „Idź do miasta a powiedzą ci, co masz czynić”. Oto te słowa stale na nowo przypominał sobie Saul w domu współziomka z Tarsu.

Przypominał sobie również i inne rzeczy: odwagę i radość, jakie widział na twarzy Stefana, który umierał pod razami kamieni. Przypominał sobie męstwo kobiet i mężczyzn, których on, Saul, prześladował tylko dlatego, że wyznawali Jezusa Chrystusa. Przypominał sobie ich słowa o Jezusie. Dotąd myślał, że ci ludzie wyparli się wiary żydowskiej i uznawali fałszywą i błędną naukę. I oto teraz właśnie gdy przybywał do Damaszku, aby i tu tropić i prześladować wyznawców Jezusa, usłyszał ten przedziwny głos, który dotąd dźwięczał mu w uszach: „Jam jest Jezus z Nazaretu, którego ty prześladujesz”.

Cóżby teraz za to dał, aby tylko mógł służyć Jezusowi i kochać Go. Ale czy śmie? Przecież wszędzie, w Jerozolimie, w Damaszku, w Tarsie, znają go jako okrutnego i mściwego prześladowcę chrześcijan. Któż mu uwierzy, że stał się innym? Kto mu uwierzy, że słyszał głos P. Jezusa na drodze do Damaszku? I oto stale pytał na nowo siebie samego: „Co mam czynić?”

Tymczasem ktoś zapukał. Wszedł do izby, ręce położył na głowie Saula i rzekł łagodnym głosem: „Bracie Saulu, posłał mnie Pan, ten Jezus, który ukazał ci się w drodze, abys przejrzał”. I w tej chwili Saul przejrzał i ujrzał przed sobą męża imieniem Ananiasz, który tak dalej mówił: „Oto Pan cię wybrał, abys nosił imię Jego przed pogan i przed królów i przed synów Izraela”.

Saul nigdy nie robił nic połowicznie. Wstawszy poszedł przede wszystkim do innych uczniów P. Jezusa i oznajmił im, że odtąd jest innym człowiekiem. Uczniowie uradowali się bardzo i przyjęli go do swego grona. Potem szedł Saul, który odtąd zwał się Pawłem, do bóżnic, w których przedtem prześladował chrześcijan, aby i tam świadczyć o Chrystusie.

Słyszac do wszystko dawni przyjaciele Saula, znenawidzili go bardzo i postanowili go zabić. Ale dobrzy przyjaciele Pawła, wierni naśladowcy P. Jezusa, nie opuścili go. Gdy wrogowie otoczyli strażą wszystkie bramy miejskie, aby im Paweł nie uszedł, przyjaciele Pawła pewnej nocy spuścili go po linach z wysokiego miejskiego muru. Paweł poszedł do Jerozolimy, aby i tam powiadomić wyznawców P. Jezusa o swym nawróceniu. Nie wszyscy chcieli mu uwierzyć. Na szczęście Barnabasz, jeden z wyznawców P. Jezusa, poświadczył, że to, co Paweł mówi, jest prawdą. I tak apostołowie radęcznie przyjęli Pawła do swego grona, a on wspólnie z nimi głosił odtąd Ewangelię.

# H Y M N R E F O R M A C Y J N Y

Nuta własna

1. Wa-row-nym gro-dem jest nasz Bóg, O-re-żem nam i zbro-

Ja! On nas wy-ba-wia z wszel-kich twó-g, Co nas tu nie-po-ko-ja.

Sta-ry, chy-try wróg Rad-by on nas zmó-gł, Moc i zło-oi rój On

na nas wie-dzie w bój, Na zie-mi któż mu spros-ta?

- 2) My złego nie zdołamy zmóc,  
Wnet zginąby nam trzeba,  
Lecz walczy za nas chobry wódz,  
Co Bóg go zesłał z nieba.  
Któż On? — pytasz się.  
Jezus On się zowie,  
Pan Bóg Sabaoth,  
On złego strzaska grot,  
Innego nie masz Boga.
  
- 3) Choć diabłów pełen byłby świat,  
Co połknąby nas chcieli,  
My nie boimy się ich zdrad,

Będziemy triumf mieli.  
Księżę ziemi tej  
W całej złości swej  
Nie poradzi nam,  
Bo już skazany sam,  
I słowo go powali.

- 4) To słowo nam zostawią wzdry,  
„Bóg zapłać” nie powiemy,  
Pan z nami jest po wszystkie dni  
Z swym Duchem, z dary swemi.  
Niech pozbawią źli  
Żony, dzieci, czci:  
Chyba grabież ta  
Im lichę zyski da  
Królestwo będzie nasze.

**Dr Marcin Luter**

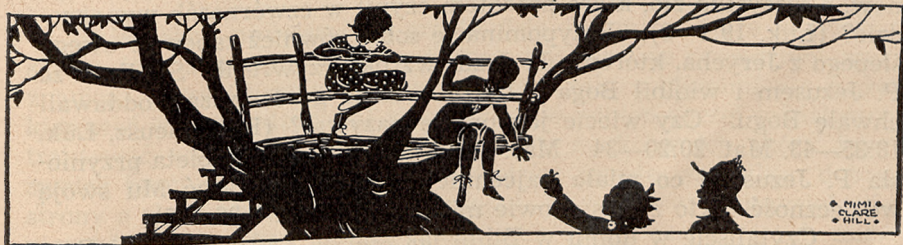
(podług śpiewnika ew.-augsb.)

- 1) Warownym grodem jest nasz Bóg,  
Obroną i schronieniem.  
Gdy prawdy Bożej straszny wróg  
Zagraża jej zniszczeniem.  
I miota złości jad,  
Nie szczędzi grózb i zdrad,  
Natęży swoją moc,  
By szerzyć błędu noc;  
Któż sprostą mu na ziemi?
- 2) Z sił naszych szatan szydzi wciąż,  
Wnet zniszczyby je zdołał,  
Lecz za nas walczy silny mąż,  
Którego Bóg powołał. —  
Któż on jest? pytasz się.  
Ten, który zbawił cię,  
Pan Jezus Chrystus sam,  
Zwycięstwo da On nam  
I zajmie pole boju.
- 3) Świat, choćby pełen czartów był,  
Pochłonać nas nie może,  
Bo Ty nam dodasz nowych sił  
Przez ducha Twego, Boże!  
O, pewny triumf nasz,  
Bo przy nas Jego straż  
I złości zdradny bój  
Już bierze koniec swój,  
A Słowo Twe zwycięży!



- 4) To Słowo ma głoszonem być,  
Bo w niem jest żywot wieczny;  
Kto według niego zechce żyć,  
Jest w życiu tem bezpieczny.  
Niech wezmą żywot sam,  
Dom lub dobytek nam,  
Rodzinę, mienie, cześć,  
Lecz nie zdołają znieść  
Królestwa Twego, Boże.

**Tł. Ks. J. Spleszyński**  
(podług śpiewnika ew.-ref.).



Lekcja 40. 2 października 1938.

### **ŚWIĘTO ŻNIW.**

Ps. 65:10—14; 95:1—6.

*Złoty wiersz:* Dobry jest Pan ku wszystkim a Jego zmiłowanie obejmuje wszystkie dzieła Jego. Wszystkie dzieła Twoje, Panie, chwalić Cię będą a pobożni Twoi będą uwielbiać Ciebie. Ps. 145:9—10.

### **Budujące czytanie na cały tydzień.**

- Poniedz. Dziękczynienie za urodzajność ziemi. Ps. 65:10—14.  
Wtorek Dziękczynienie za dom modlitwy. Ps. 84:2—5.  
Środa Dziękczynienie za Bożą łaskawość i miłosierdzie.  
Ps. 103:1—6.  
Czwartek Uwielbienie Boga, Stwórcy wszechświata. Ps. 95:1—6.  
Piątek Uwielbienie Boga za moc, którą daje ufającym Mu. Izaj.  
40:26—31.  
Sobota Człowiek, który nie zapomniał podziękować Jezusowi za uzdrowienie. Łuk. 17:11—19.

### **Wskazówki dla uczących.**

W lekcji niniejszej pragniemy wskazać dzieciom na Boga jako na hojnego dawcę, a jednocześnie pobudzić je do wdzięczności za wszystkie liczne i hojne dary, które w życiu swym od dobrego Ojca naszego w niebiesiach otrzymujemy. Pragniemy również pomóc swym uczniom wypowiedzieć tę wdzięczność w modlitwie i pieśni.

(Rozpocząć lekcję od krótkiego przedstawienia dzieciom historii biblijnej o Samarytaninie, który sam z dziesięciu uzdrowionych przez Jezusa wrócił do swego Dobroczyńcy, aby Mu za uzdrowienie podziękować).

Lecz nie tylko ów Samarytanin miał za co dziękować. Czy przypominacie sobie człowieka uzdrowionego przez P. Jezusa, który „rozstawiał (imię Zbawcy) po całej ziemi”? (Mat. 9:27—31). A czy wiecie kto z wdzięczności zaprosił do swego domu P. Jezusa i sprawił Mu wielką ucztę, na którą pospraszal również swoich przyjaciół, aby i oni mogli poznać P. Jezusa? (Łuk. 5:27—29). A kto to obiecał z wdzięczności i miłości ku P. Jezusowi zaniechać złych swych czynów, a wszystko zło, które przedtem czynił w czwórnasób wynagrodzić? (Łuk. 19:1—9). Przypominacie sobie również zapewne owego ślepego z Jerycha, któremu P. Jezus wzrok przywrócił. Szedł on za P. Jezusem i wielbił Boga a ludzie widząc go i słysząc, oddawali chwałę Bogu. Czy wiecie jak on się nazywał? (Bartymeusz, Łuk. 18:35—43. Mat. 20:20—34. Mar. 10:46—52). Pewna kobieta przyniosła P. Jezusowi co miała najcenniejszego, aby pokazać Mu swoją wdzięczność. Kto z was opowie mi o niej? (Łuk. 7:36—48).

Czytaliście w domu w Biblii jak starzy Żydzi wyrażali Bogu swą wdzięczność w pieśniach i modlitwach, które nazywami psalmami. Za co oni P. Bogu dziękowali? Przeczytajmy chórem Ps. 145: 9—18 (podzielić dzieci na dwie grupy i polecić każdej grupie czytać naprzemian po jednym wierszu).

A za co my mielibyśmy być wdzięczni Bogu? Jak myślicie, która pora roku specjalnie pobudza nas do wdzięczności? Dlaczego? Za co dziś szczególnie chcemy dziękować Bogu? W jaki sposób możemy najlepiej okazać swą wdzięczność P. Bogu? A swym rodzicom, braciom, siostrom, przyjaciołom?

Żydzi myśleli zawsze o swym własnym narodzie jako o narodzie wybranym, którego Bóg specjalnie kocha i szczególnie się oń troszczy. Ale P. Jezus mówił, że P. Bóg jest kochającym Ojcem dla wszystkich ludzi i narodów, a sam P. Jezus nie tylko dla Żydów, ale i dla wszystkich bez wyjątku był dobry, łaskawy i wszystkim jednako pomagał, czy byli to Grecy, Żydzi, Samarytanie, czy Rzymianie. Wszystkim też mówił: „Kochajcie nieprzyjaciół swoich, albowiem wszyscy jesteście dziećmi jednego Ojca, który jest w niebiesiach”. Wiecie, że uczniowie P. Jezusa początkowo nie rozumieli jak można kochać ludzi innych ras. Tak samo i Piotr. Z początku głosił Ewangelię tylko Żydom, swojemu własnemu narodowi. W ciągu tygodnia z codziennego czytania Biblii dowiedzie się, jak Piotr zmienił swoje zapatrywanie.

Lekcja 41. 9 października 1938.

**PIOTR I RZYMSKI KAPITAN.**

Dzieje 10:17—35.

**Złoty wiersz:** Bóg nie ma względu na osobę, ale w każdym narodzie, kto się Go boi i czyni sprawiedliwość, jest Mu przyjemny. Dzieje 10:34—35.

## Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz.	Korneliusz, rzymski kapitan, posyła po Piotra. Dzieje 10:1—8.
Wtorek	Widzenie Piotra. Dzieje 10:9—16.
Środa	Piotr przyjmuje posłów Korneliusza. Dzieje 10:17—22.
Czwartek	Piotr udaje się do Cezarei Palestyńskiej do domu Korneliusza. Dzieje: 10:23—29.
Piątek	Korneliusz tłumaczy Piotrowi dlaczego po niego posłał. Dzieje 10:30—33.
Sobota	Piotr wygłasza kazanie w domu Korneliusza. Dzieje 10:34—43.

### Wskazówki dla uczących.

W lekcji niniejszej na przykładzie stosunku Piotra do rzymskiego kapitana pragniemy wyjaśnić dzieciom, że prawdziwy wyznawca Jezusa Chrystusa w swym obcowaniu z bliźnimi nie może kierować się uprzedzeniami rasowymi, ale winien raczej jednakowo traktować wszystkich ludzi bez względu na kolor ich skóry jako swoich braci, w których stara się widzieć przede wszystkim dobre strony a złych stara się nie spostrzegać. W tym celu nauczyciel winien zdać sobie jasno sprawę z istotnych różnic zachodzących między narodem, do którego on sam i jego uczniowie należą, a obcymi rasowo, narodowo, językowo i wyznaniowo bliźnimi, z którymi dzieci stykają się w codziennym życiu. Różnice charakteru i usposobienia obcych nauczyciel winien dzieciom objaśnić i ewentualnie usprawiedliwić a silnie podkreślić dobre strony, aby w ten sposób łagodzić uprzedzenia rasowe i wyznaniowe a budować pokój, zgodę, wyrozumiałość i bratnie współzycie. — Przeczytać w „Ziemi Obiecanej” ustęp o poganach i prozelitach na str. 28.

### Rozmowa z dziećmi.

Jacy inni jeszcze ludzie oprócz Żydów mieszkali w Palestynie za czasów apostołów? Kto panował w tym kraju? W Palestynie mieszkało wielu Rzymian, bo urzędnikami i żołnierzami byli przeważnie tylko Rzymianie, którzy w tym czasie panowali nieledwie nad połową świata. Oprócz nich byli w Palestynie jeszcze Grecy, Arabowie, Etiopczycy (Abisyńczycy), Egipcjanie i ludzie krajów leżących na północ i na wschód od Palestyny. Czy wiecie jaką religię wyznawali Rzymianie? Oczywiście, że pogańską. Wyznawali oni wiarę w wielu bogów, jak Jupitera, Apollona, Merkuriusza, Marsa i wielu, wielu innych. Ale niejeden z Rzymian mieszkających w Palestynie doszedł do poznania prawdziwego, jedyne Boga. Żydzi jednak byli przekonani, że tylko oni są narodem wybranym i że tylko ich kocha P. Bóg. Podobnie myślał początkowo i ap. Piotr, i gdy w Jerozolimie zaczął głosić „dobrą nowinę”, to zwracał się z nią przede wszystkim do Żydów, do swoich współziomków. Ale z czasem Piotr przekonał się, że Bóg kocha wszystkich ludzi jednakowo, bo wszyscy ludzie są Jego dziećmi. Opowiem wam króciutko o tym, w jaki sposób Piotr zaczął głosić ewangelię poganom. Najprzód zaczął ją głosić Korneliuszowi.

Korneliusz był rzymskim kapitanem albo centurionem, to znaczy setnikiem, bo dowodził setką żołnierzy. Żył on od wielu już lat wśród Żydów i od nich nauczył się kochać jedyne prawdziwego Boga i służyć Mu w czystości serca. Nie wszystko on jednak jeszcze rozumiał, co Żydzi mówili o Bogu. Chciał się nauczyć więcej. Może słyszał o P. Jezusie i dzielnych Jego naśladowcach, którzy tak odważnie i mężnie zwiastowali nowe i przedziwne rzeczy. Pewnego



Piotr odwiedza Korneliusza.

dnia w czasie modlitwy zdawało mu się, jakgdyby Bóg polecał mu posłać po męża, który w niedalekiej Joppie głosił „dobrą nowinę”. Tym mężem był niejaki Szymon, którego nazywano także Piotrem. My wiemy, że był to nie kto inny tylko uczeń i apostoł P. Jezusa. Może i ap. Piotr słyszał o dobrym i uczynnym rzymskim kapitanie, w każdym razie będąc w Joppie miał we śnie widzenie; nie rozumiał jednak tego proroczego snu. Gdy rozmyślał właśnie nad tym, co by ten sen oznaczał, obcy jakiś człowiek zapukał do drzwi domu, w którym Piotr przebywał. Przybysz pytał o ap. Piotra. Dopiero teraz Piotr usłyszał w głębi swej duszy słowa: „Oto trzech mężowie szukają cię, ale wstawszy, zejźdź i idź z nimi, nie wątpiąc wcale,

bom ja ich posłał”. I Piotr zeszedł na dół, gdzie w samej rzeczy stali trzech mężowie. „Czego chcecie ode mnie?”—zapytał ich. „Korneliusz, rzymski kapitan, mąż sprawiedliwy i bogobojny, cieszący się dobrą wieścią u całego narodu żydowskiego, napomniany został w widzeniu przez Boga, aby cię wezwał do domu swego i słuchał słów twoich”. Odpowiedź ta bardzo Piotra zdziwiła. Był przecież Żydem a przecież Żydzi nie wchodzili do domów pogan. Lecz poselstwo Boże było tak wyraźne, że ap. Piotr nie mógł nie usłuchać go. To też gdy posłowie odpoczęli w domu Szymona, poszedł z nimi Piotr do domu Korneliusza w Cezarei Palestyńskiej i głosił tam rzymskiemu kapitanowi i wszystkim jego domownikom, przyjaciółom i sąsiadom „dobrą nowinę” o Jezusie Chrystusie. „Prawdziwie poznaję, — mówił Piotr — iż Bóg nie ma względu na osobę, ale w każdym narodzie, kto się Go boi i czyni sprawiedliwość, jest Mu przyjemny”.

Myślę, że i wy umiecie na pamięć te przepiękne słowa, które

wypowiedział w domu rzymskiego kapitana ap. Piotr. Wśród tych słów szczególnie trzy są najważniejsze: „w każdym narodzie”. Czy w naszym mieście (wiosce) są ludzie z obcych narodów? Czy zauważyliście u nich jakie dobre strony charakteru? Jakie? Znacznie lepiej i łatwiej można zrozumieć ludzi, gdy znamy ich dobre strony. Każdy naród na świecie ma jakieś dobre właściwości. Jak zachowujecie się wobec tych obcych ludzi? Czy nie byłoby lepiej na święcie, gdyby wszyscy ludzie żyli ze sobą w zgodzie i miłości? (Rozwinąć dyskusję, poczem zakończyć lekcję odśpiewaniem odpowiedniej pieśni).

W przyszłą niedzielę będziemy mówić o jednym z największych misjonarzy na świecie. Czy wiecie kto to taki? Właściwie mówić będziemy o nim przez kilka niedziel, w przyszłą zaś niedzielę powiemy sobie o jego dzieciństwie i młodości.

Lekcja 42. 16 października 1938.

### DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ SAULA.

Dzieje 22:3; 26:4—5. Filip. 3:5—6. Dzieje 6:5—15; 7:54—8:1.

*Złoty wiersz:* To, co mi było zyskiem, to z powodu Chrystusa pozycytałem za szkodę. Filip. 3:7.

#### Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz. Chłopięce lata Saula. Dzieje 21:39; 22:3. Filip. 3:5.  
Wtorek Lata nauki Saula w Jerozolimie. Dzieje 22:3; 26:4—5.  
Środa Saul, gorliwy Faryzeusz i prześladowca chrześcijan. Dzieje 23:6. Filip. 3:5—6. Gal. 1:13—14.  
Czwartek Stefan, odważny naśladowca Jezusa. Dzieje 6:5—15.  
Piątek Męczeńska śmierć Stefana. Dzieje 7:54—60.  
Sobota Saul głównym prześladowcą chrześcijan. Dzieje 8:1—3.

#### Wskazówki dla uczących.

Lekcją niniejszą otwieramy cykl o życiu i działalności największego misjonarza dziejów ludzkich, ap. Pawła. Omówimy tu przede wszystkim dzieciństwo i młodość Saula jako tło i przygotowanie wielkiej misyjnej działalności ap. Pawła po jego nawróceniu pod Damazkiem. Dzieciństwo Saula byłoby dobrze zestawić i porównać z dzieciństwem Jezusa Chrystusa, o którym mówiliśmy w pierwszych lekcjach styczniowego numeru „Szkoły Niedzielnej”. O wychowaniu dzieci i o stosunkach rodzinnych u Izraelitów patrz „Ziemia Obiecana” str. 15—17. Z życiem ap. Pawła nauczyciel najlepiej zapozna się z broszurki prof. Stalkera p. t. „Życie św. Pawła”, którą w cenie 50 gr. za egzemplarz nabyć można w Księgarni Ewangelickiej w Warszawie 1, ul. Mokotowska 12.

#### Rozmowa z dziećmi.

Mówiliśmy dotychczas o uczniach i naśladowcach P. Jezusa, którzy po wniebowstąpieniu swego Mistrza prowadzili dalej rozpo-

częte przezeń dzieło. Kto z was opowie mi coś o uczniach P. Jezusa? Dotąd nie mówiliśmy jeszcze o największym chrześcijańskim misjonarzu, chociaż już nieraz słyszeliście jego imię i uczyliście się na pamięć jego pięknych słów, które zapisał w swych listach, zawartych w N. Testamencie. Czy wiecie, kto to taki? Chociaż żył w tym samym czasie co i P. Jezus, to zdaje się jednak, że nigdy on P. Jezusa nie widział, a gdy usłyszał o Nim, nie uwierzył, że jest Synem Bożym, owszem, zapłonął ku Niemu i Jego wyznawcom wielką nienawiścią.

Dziś pomówimy sobie o nim kiedy był jeszcze małym chłopcem i nazywał się Saul. W tym czasie gdy P. Jezus żył jako mały chłopiec w miasteczku Nazaret w Galilei, chłopiec Saul mieszkał w ruchliwym mieście portowym Tarsie w Cylicji, które leżało o kilka dni podróży na północ od Nazaretu. (Znaleźć na mapie Nazaret i Tarsus). „Miasto to położone jest o kilka kilometrów od morza, pośród żyznej równiny nad brzegami rzeki Cyndus, która wypływa ze śnieżnych szczytów sąsiednich gór Taurus, niedaleko od miasta tworzy kataraktę pośród skał, lecz w dalszym biegu jest spławną. W letnie wieczory z płaskich dachów swych domów, mieszkańcy Tarsu mogli podziwiać śnieżne szczyty gór, wyżłoczone promieniami zachodzącego słońca. Za miastem nad brzegami rzeki były bulwary, na których gomadzono towary z różnych krajów, na ulicach miasta spotykało się marynarzy i kupców ubranych w stroje narodowe i mówiących różnymi językami. Tars prowadził handel drzewem budulcowym, na sąsiednich górach pasły się stada kóz o długiej i miękkiej sierści, z której wyrabiano ubrania i inne artykuły, między innymi namioty, (których wyrobu nauczył się później Paweł), które były przedmiotem handlu na całym wybrzeżu morza Śródziemnego. Tars był również centrem wielkiego handlu transportowego, gdyż blisko miasta znane przejście zwane Cylicyjskim wąwozem, prowadziło przez góry do środkowych krajów Azji Mniejszej. Tars był jakby składem, do którego napływały towary z dalekich stron, skąd następnie rozchodziły się na wschód i zachód. Ludność miasta była bogata i liczna, większość stanowili rodowici Cylicyjczycy, ale najbogatsi kupcy byli Grecy, prowincja ta była pod panowaniem Rzymu i w mieście musiała być załoga wojskowa, urzędy rzymskie, lecz pomimo to Tars korzystał z przywilejów samorządu. Miasto było nie tylko ważnym centrem handlowym, ale i jednym z trzech ówczesnych najglówniejszych miast uniwersyteckich i podobno nawet Ateny i Aleksandrię przewyższało wysokim poziomem nauki. Na ulicach widać było studentów z różnych krajów a widok ten budził w młodocianych umysłach pragnienie wiedzy i poszanowania dla niej“.

P. Jezus i Saul byli obaj synkami gorliwie pobożnych rodziców. Od najwcześniejszych swych lat chodzili na naukę do synagogi i chociaż żyli tak daleko od siebie, uczyli się tych samych wierszy z Pisma św. i słyszeli te same opowiadania o wielkich mężach i bohaterach narodu żydowskiego. W domu rozmawiali z rodzicami o przykazaniach Bożych i o tym, czego się nauczyli w szkole synagogalnej.

# SAUL W SZKOLJE.

Dzieje 26:4—5.



rys. Lillie A. Faris.

Co do życia mego od młodości, jakim ono było od początku między narodem moim w Jerozolimie, wiedzą wszyscy Żydzi. Dzieje 26:4

Czy pamiętacie niektóre wiersze z Pisma św., których zapewne w dzieciństwie uczyli się obaj ci mali chłopcy, P. Jezus i Saul? (II Mojż. 20:1—17. V Mojż. 6:4—5). A o jakich to wielkich mężach oni słyszeli? P. Jezus zdaje się najbardziej lubił opowiadania o królu Dawidzie, wielkim swoim przodku, bo P. Jezus pochodził z pokolenia Dawidowego. Matka Saula zaś opowiadała niewątpliwie swemu synkowi o pierwszym królu izraelskim, królu, żołnierzu i wielkim wojowniku, któremu również było na imię Saul. Napewno mały Saul z Tarsu był dumny z tego, że pochodził z pokolenia Beniaminowego, z którego pochodził również jego królewski imiennik.

Lecz P. Jezus i Saul, podobnie jak wszyscy chłopcy w ich wieku, spędzali swój czas nie tylko na nauce w szkole i na słuchaniu opowieści o wielkich mężach w domu. W wolnych chwilach bawili się, chodzili na spacer i wycieczki. Jak myślicie, dokąd lubił chodzić P. Jezus? Co rad oglądał i podziwiał? Z kim przestawał i o czym rozmawiał? Czego się z tych rozmów dowiedział i nauczył? (Przypomnieć dzieciom, że Nazaret leżał tuż przy szlaku kupieckim, po którym ciągnęły z krajów zagranicznych karawany kupców. Przypomnieć dzieciom, że Jezus kochał przyrodę). Mały Saul natomiast często chodził na brzeg rzeki i tam przysłuchiwał się rozmowie obcych kupców. Zapewne często również chodził na wielki plac targowy, na którym kupcy rozładowywali z wielbłądów wielkie toboły, zawierające zwoje jedwabiu, płótna, perfumy, maście i inne cenne rzeczy z dalekich krajów. Jakże nieraz mały Saul pragnął powędrować w daleki świat, o którym tyle słyszał cudnych opowieści! W Tarsie była sławna szkoła, do której przybywali uczniowie z obcych nawet krajów. Nieraz Saul widział młodzieńców jak spieszyli do tej szkoły, niosąc pod pachą tabliczki woskowe i zwoje ksiąg. Saul lubił także oglądać atletów i zapaśników, jak ćwiczyli się i zaprawiali do walk i zapasów. Lubiał on ruchliwe i gwarne swoje rodzinne miasto, i wolałby mieszkać w zupełnie obcym mieście, niż gdzieś na wsi albo małym miasteczku. A gdzie wolał mieszkać P. Jezus? Dlaczego?

Nadszedł wreszcie czas, gdy P. Jezus i Saul musieli nauczyć się jakiegoś rzemiosła, bo każdy chłopiec żydowski oprócz czytania i pisania w szkole uczył się rzemiosła. Jakiego rzemiosła uczył się i wykonywał je aż do chwili opuszczenia Nazaretu P. Jezus? Saul postanowił nauczyć się robienia namiotów, podobnie jak to czyniło wielu mieszkańców Tarsu. Nauczył się on szybko tego rzemiosła i wykonywał je bardzo dobrze. Kiedy został misjonarzem i opowiadał „dobrą nowinę“ w obcych krajach, nieraz jeszcze zajmował się robieniem namiotów, zarabiając w ten sposób na swoje utrzymanie. Lecz Saul podobnie jak P. Jezus chciał robić coś więcej, niż tylko jeść zarobiony swą pracą chleb; chciał on pomóc ludziom poznać prawdziwego Boga, słuchać i kochać Go z całego serca. Dlatego też rodzice wysłali go jak sobie tego sam życzył do Jerozolimy, aby tam wykształcił się na rabina, to znaczy na nauczyciela, kaznodzieję i prawnika. Jakże zachwycić musiał młodego Saula widok wspaniałej Jerozolimy i przepięknych nabożeństw w świątyni! Był przecież po raz pierwszy w Jerozolimie, chociaż miał już około 15 lat, a przecież wiemy, że chłopcy żydowscy już od 12 roku życia winni



byli przynajmniej raz na rok odwiedzić Jerozolimę. To była pierwsza dłuższa podróż Saula. Jechał z Tarsu łodzią po rzece, potem okrętem po morzu Śródziemnym, aż po dwóch dniach przybył do portu w Cezarei Palestyńskiej, skąd dalsze dwa dni jechał na wielbłądzie lub na osiołku do Jerozolimy.

W Jerozolimie kilka lat studiował Pismo św. u sławnych uczonych doktorów, zwanych uczonymi w Piśmie albo zakonoznawcami. W ciągu tych lat pobytu Saula w Jerozolimie niewątpliwie P. Jezus był nieraz w świątyni, ale zdaje się, że Saul nie tylko Go nie widział, ale i nie słyszał o Nim. Po skończeniu studiów Saul wrócił do Tarsu, gdzie prawdopodobnie został nauczycielem w jednej z synagog. W tym właśnie czasie P. Jezus opuścił rodzinny dom w Nazarecie i rozpoczął publiczną działalność nauczycielską. Wiemy już, że nieprzyjaciele Jego, nie mogąc ścierpieć Jego działalności, aresztowali Go i ukrzyżowali na pagórku Golgota. Lecz dzieła Jego nie zdołali stłumić, albowiem prowadzili je w dalszym ciągu wierni uczniowie Jezusowi, zwani apostołami. Usłyszał o nich Saul po powrocie do Jerozolimy, bo w Tarsie długo nie przebywał. Saul był gorliwym Faryzeuszem, nie dziw więc wcale, że podobnie jak jego towarzysze nienawidził P. Jezusa i Jego uczniów, prześladowając ich na każdym kroku. Czytaliście zapewne w domu jak Saul pomagał zabić jednego z przyjaciół P. Jezusa. Kto mi z was o tym opowie? Przeczytajmy to smutne opowiadanie (Dzieje 8:1—4).

Saul nie został jednak na zawsze wrogiem P. Jezusa i Jego przyjaciół. Wkrótce zmienił on swoje zdanie o P. Jezusie i uwierzył w Niego jako w obiecane Mesjasza. Będziecie o tym czytać w domu w Biblii.

Lekcja 43. 23 października 1938.

### NAWRÓCENIE SAULA.

Dzieje 9:1—6, 19—20.

*Złoty wiersz:* Wszystko poczytuję za szkodę dla zacności poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego, dla którego wszystkiego się wyrzekł i wszystko poczytuję za śmiecie, żeby pozyskać Chrystusa. Filip. 3:8.

### Budujące czytanie na cały tydzień.

- Poniedz. Saul był przekonany o słuszności prześladowania wyznawców Jezusa. Gal. 1:13—14. Dzieje 9:1—2; 26:9—12.
- Wtorek Nawrócenie Saula na drodze do Damaszku. Dzieje 9:3—9.
- Środa Saulowi spieszy z pomocą jeden z prześladowanych przez niego chrześcijan. Dzieje 9:10—19.
- Czwartek Paweł głosi Chrystusa w synagogach. Dzieje 9:20—25.
- Piątek Paweł odwiedza apostołów w Jerozolimie. Dzieje 9:26—31.
- Sobota Ap. Paweł w kilka lat później opowiada o swoim nawróceniu. Dzieje 22:6—15; 26:9—16.

### Wskazówki dla uczących.

W lekcji tej pragniemy zapoznać dzieci z dziejami nawrócenia Saula a jednocześnie wskazać im, że wierny uczeń i naśladowca Je-

zusa z każdym dniem stara się w swym życiu codziennym upodobnić się do swego Mistrza. I tu, jako też i w dalszych lekcjach, odsyłamy nauczyciela do książki Stalkera o życiu ap. Pawła.

### Rozmowa z dziećmi.

Kilka tygodni temu mówiliśmy o tym, że wierny naśladowca P. Jezusa winien być nie tylko słuchaczem, ale i wykonawcą Słowa Bożego. Czy przypominacie to sobie? Czy i wy jesteście wykonawcami Słowa? Czy spowodowało to jakie zmiany w waszym życiu i usposobieniu? Jakie? Tak powinni czynić wszyscy wierni naśladowcy P. Jezusa. Ale najprzód muszą poznać P. Jezusa. W jaki sposób Piotr i Jan, oraz inni uczniowie doszli do poznania P. Jezusa? W jaki sposób poznali P. Jezusa Tabita i Korneliusz?

W Jerozolimie przebywał pewien młodzieniec, który nic nie wiedział i nie chciał wiedzieć o P. Jezusie, a Jego uczniów uważał za niebezpiecznych burzycieli. Dumny był, że jest Żydem, kochał religię swojego narodu i nie chciał, aby ktokolwiek uczył czego innego. Nigdy nie robił on nic połowicznie, to też robił on wszystko, aby powstrzymać szerzenie się nauki P. Jezusa, a więc polecał aresztować, karać i więzić apostołów. A kiedy ci uciekli z Jerozolimy, szedł za nimi, prześladując ich w dalszym ciągu. Czy wiecie jak on się nazywał? W głębi serca to właściwie zazdrościł on uczniom P. Jezusa ich odwagi i męstwa. Kto z was opowie mi o tym, jak Saul pomagał ukamienować Stefana? (Dzieje 7:54—60). A teraz przeczytamy sobie z Pisma św. o tym, co przytrafiło się Saulowi, gdy szedł do Damaszku, aby i tam uprzykrzać życie wyznawcom P. Jezusa (Dzieje 9:1—9). Przeczytać dzieciom również opowiadanie „Nawrócenie Saula”, zamieszczone na początku numeru.

Jak widzicie największy przeciwnik P. Jezusa, Faryzeusz Saul, stał się wiernym uczniem i naśladowcą Jego, wielkim misjonarzem i apostołem, który obchodził lądy i morza, i głosił Ewangelię. Dzięki właśnie jego pracy i poświęceniu wkrótce nieledwie cały świat przyjął naukę P. Jezusa. Tak powstał Kościół chrześcijański. Z biegiem jednak stuleci w Kościele chrześcijańskim zamiast czystej i niesfałszowanej Ewangelii Chrystusowej pojawiały się nauki i wymysły czysto ludzkie, pełno było zabobonów i zła, a Biblii, z której ludzie mogliby dowiedzieć się prawdy, nikt nie czytał, bo nie wolno jej było czytać. Złe działo się w Kościele Chrystusowym. Na szczęście nie brakło ludzi, którzy widzieli zepsucie i zło, głęboko zakorzenione w Kościele. Oni to nawoływali ludzi do nawrotu do dawnej czystej nauki, którą głosił P. Jezus i Jego uczniowie. Ludzi tych nazywamy Reformatorami a ich dążenie do oczyszczenia chrześcijaństwa w duchu Chrystusowym i Pawłowym — Reformacją. Rok rocznie obchodzimy też pamiątkę Reformacji, aby sobie przypomnieć, co nam ona dała i co jej zawdzięczamy. W przyszłą niedzielę będziemy właśnie obchodzić Święto Reformacji; będziemy mówić o wielkim Reformatorze Doktorze Marcinie Lutrze i nauczymy się śpiewać hymn reformacyjny „Warownym grodem jest nasz Bóg”.

# NAWRÓCENIE SAULA.

Dzieje 9:1—23.



*rys. Lillie A. Faris.*

I padłszy na ziemię, usłyszał głos do niego mówiący: Saulu! Saulu! czemuż mię prześladujesz? — Dzieje 9:4.

## ŚWIĘTO REFORMACJI

(Dr Marcin Luter).

Rzym. 3:20—28.

*Złoty wiersz:* Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Rzym. 5 : 1.

### Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz. Zbawienie przez wiarę. Rzym. 3:20—28.

Wtorek Wiara jest darem Ducha. Gal. 3:1—14.

Sroda Zakon był przewodnikiem ku Chrystusowi. Gal. 3:21—28.

Czwartek Miłość jest prawem wolności. Gal. 5:1—15.

Piątek Wszyscy wierzący są kapłanami (powszechne kapłaństwo). I Piotr. 2:1—10

Sobota Moc Pisma świętego. II Piotr. 1:15—21.

### Wskazówki dla uczących.

Wszystkie Kościoły ewangelickie bez różnicy wyznania bezpośrednio lub pośrednio zawdzięczają swe istnienie wielkiemu ruchowi religijnemu w XVI wieku, który nazywamy Reformacją. Ruch ten nie był, jak sądzą niektórzy, tylko zewnętrzną reformą organizacyjną Kościoła rzymsko-katolickiego, ale był raczej nawrotem do starych apostoelskich prawd ewangelicznych. Reformacja:

1) odkryła na nowo zapomniane przez Kościół na przestrzeni wieków Pismo św. jako wyraz nieomylnego Słowa Bożego, jedynej podstawy człowieczego zbawienia i normy moralnej ludzkiego życia. Reformacja wyniosła Pismo św. na najwyższe miejsce i uznała je za najwyższą normę (prawidło) wiary, życia i kultu (nabożeństwa) wyznawców Jezusa Chrystusa. Dlatego też Reformacja od samego początku dążyła do rozpowszechnienia znajomości Pisma św. wśród najszerzych warstw ludności, tłumacząc je na języki narodowe dla wszystkich dostępne i zrozumiałe;

2) odkryła na nowo naczelną prawdę ewangeliczną, że człowiek zostaje zbawiony darmo, jedynie i wyłącznie z łaski Bożej poprzez żywą i szczerą wiarę w Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, bez pośrednictwa świętych i kapłanów, nie zaś w uznaniu zasług i dobrych uczynków, tak jak uczył i dotąd jeszcze uczy Kościół rzymsko-katolicki, albowiem dobre czyny nie są zasługą człowieka, jedyną mu zbawienie, ale prostym obowiązkiem i potwierdzeniem wiary;

3) oparłszy się wyłącznie na Piśmie św. jako nieomylnym Słowie Bożym i najwyższym autorytecie, doszła do bardziej duchowego ujęcia Kościoła i Sakramentów, uprościła kult (nabożeństwo) i zrozumiała je nie jako ofiarę (mszę), lecz jako służbę, skreśliła podział wierzących na laików (świeckich) i kleryków, usunęła zawodowe kapłaństwo, jako pośrednictwo między wierzącym a Bogiem, wysuwając powszechne kapłaństwo wierzących, usunęła kult świę-

tych i relikwii, naukę o czyściu i odpustach, prymat (pierwszeństwo) biskupa rzymskiego (papieża) jako namiestnika Chrystusowego na ziemi, uznając za jedyną głowę Kościoła Chrystusa Pana samego, słowem Reformacja przekreśliła i usunęła wszystko, czego nie ma w Piśmie św., a co narastało w Kościele stopniowo w ciągu długich wieków, pacząc i wykrzywając naukę Chrystusową i apostołską.

W lekcji niniejszej pragniemy wskazać dzieciom na te podstawowe prawdy ewangeliczne, które na nowo odkryła i przypomniała nam Reformacja, a szczególnie pragniemy zapoznać swych uczniów w najogólniejszych zarysach z życiem wielkiego Reformatora wittenberskiego Dr. Marcina Lutra i jego niespożytymi zasługami w pracy nad oczyszczeniem Kościoła i gruntowaniem królestwa Bożego na ziemi.

Marcin Luter urodził się w r. 1483 w saksońskim miasteczku Eisleben jako syn ubogich rodziców. W r. 1498 wstąpił na uniwersytet w Erfurcie, na którym ukończył studia w r. 1505 ze stopniem magistra. W międzyczasie wstąpił do klasztoru Augustianów i uzyskał niebawem stopień doktora teologii. W r. 1507 został wyświęcony na kapłana, a wkrótce potem został profesorem filozofii na uniwersytecie w Wittenberdze. Sprawy zakonne zaprowadziły go do Rzymu. Tutaj w „wiecznym mieście”, siedzibie „namiestnika Chrystusowego” ujrzał najokropniejszy upadek moralny i religijny. W r. 1517 papież Leon X Medici w celu zdobycia pieniędzy na budowę bazyliki w Rzymie wydał słynny edykt, zezwalający na sprzedaż odpustów. W tym samym roku dnia 31 października Dr Marcin Luter przybił na drzwiach zamkowego kościoła w Wittenberdze 95 tez (twierdzeń), w których ostro wystąpił przeciwko odbustom i innym jeszcze punktom katolickiej nauki. Rzym wystąpił przeciwko Lutrowi, ale wielki ten mąż Boży nie ulakł się grózb i klątw. Z pomocą Bożą dokonał wielkiego dzieła, oczyścił naukę Chrystusową z ludzkich naleciałości, przetłumaczył Pismo św. na język niemiecki i dał je do rąk swemu ludowi. Dokonał swego pracowitego i zasłużonego żywota zasnawszy cicho i spokojnie w Panu w r. 1546. Data przybicia tez na drzwiach kościoła, 31 października 1517, została uznana za początek Reformacji i słusznie jest dziś obchodzona przez wszystkich ewangelików jako wielka i uroczysta pamiątka.

### Rozmowa z dziećmi.

Ubiegłej niedzieli mówiliśmy o Saulu. Kim był Saul? Jak się zachowywał Faryzeusz Saul wobec wyznawców P. Jezusa? Czy Saul pozostał na zawsze Faryzeuszem? Kto mi opowie o nawróceniu Saula? Dziś opowiemy sobie również o człowieku, który zmienił swoje zapatrywania, gdy przekonał się, że dotychczasowy sposób jego myślenia jest błędny.

Przeszło 400 lat temu żył w Saksonii w mieście Wittenberdze profesor Dr Marcin Luter. Wiele lat spędził on jako mnich w klasztorze, szukając tam spokoju duszy i odpuszczenia grzechów. Robił wszystkim, co w tym celu nakazywał ówczesny Kościół; często się spowiadał i pościł, a na ciele swoim nosił stale włosiennice, koszulę utkaną z włosia, które boleśnie wpijała się w ciało. Ale

wszystko napróżno: spokoju sumienia nie znalazł. Na szczęście jeden z mnichów dał mu taką radę: „Zamiast męczyć swoje ciało, pomyśl lepiej o Bogu, który jest tak łaskawy i miłosierny i tak bar-



Dr Marcin Luter

1483 - 1546

dzo ukochał świat, że dał Syna swojego jednorodzonego, Jezusa Chrystusa. aby każdy, kto wierzy w Niego, nie zginął, ale miał żywot wieczny". Oprócz tego mnich ten dał Lutrowi łacińską Biblię. Wkrótce Luter znalazł w tej księdze pociechę w swoim strapieniu. Przeczytał w niej w liście ap. Pawła do Rzymian, że „sprawiedliwy z wiary żyć będzie" (Rzym 1:17) i „że człowiek bywa usprawiedliwiony wiarą niezależnie od uczynków Zakonu" (Rzym. 3:28), „bo wszyscy zgrzeszyli i wszystkim nie dostaje chwały Bożej, ale bywają usprawiedliwieni darmo z łaski Bożej) przez odkupienie w

Jezusie Chrystusie" (Rzym. 3:23—24). W ten sposób Luter doszedł do przekonania, że człowiek może znaleźć spokój sumienia bez odpustów, które w czasach Lutra sprzedawało się za wielkie pieniądze, bez pomocy kapłana, spowiednika i papieża. Sam Bóg przemawia do strapionego grzesznika słowami Pisma św. Możecie sobie łatwo wyobrazić, jak bardzo cieszył się teraz Luter i jak pokochał Biblię, której przedtem podobnie jak wielu, wielu innych ludzi, zupełnie nie znał. Teraz pragnął wszystkim opowiadać o szczęściu jakie go spotkało i o tej pięknej księdze, w której znalazł pewność odpuszczenia grzechów.

Tymczasem ubogi i skromny mnich Luter został profesorem uniwersytetu. Na swoje wykłady w uniwersytecie przynosił wielką łacińską Biblię i czytał z niej swoim studentom całe rozdziały, objaśniając im trudniejsze ustępy według notatek, które porobił sobie przedtem na marginesach tej wielkiej księgi. Na wykłady profesora Lutra przychodziło coraz więcej studentów a w całych Niemczech opowiadano sobie o młodym profesorze, który głosi piękne, nowe, dotąd nieznanne nauki.

Pewnego jednak dnia zdarzyło się coś, co oburzyło profesora Lutra do żywego i zakłóciło mu dotychczasowy spokój. Oto przybył z Rzymu do Niemiec z polecenia papieża mnich Tetzl i począł sprzedawać za pieniądze odpuszczenie grzechów. Straszyl on ludzi piekłem i diabłami tak długo, póki nie wrzucili pieniędzy do skrzyni.

„Gdy pieniądz brzęknie w skrzyni — wołał Tetzel — dusza uleci do nieba!” Ten, kto kupił kartkę odpustową, miał iść do kościoła, pokazać kartę kapłanowi i mógł już być pewien, że dusza jego bliskich, którzy już umarli, a nawet jego własna dusza po śmierci pójdzie prosto do nieba, chociażby nie wiem jakim był grzesznikiem i wcale swoich grzechów nie żałował. Taki handel odpustami oburzył Lutra. Wiedział on przecież, że nikt z ludzi nie może odpuścić grzechów, bo odpuszcza je sam Bóg jedynie. Według ówczesnego zwyczaju przybił Luter na drzwiach zamkowego kościoła dużą kartę, na której wypisał 95 tez czyli zdań, w których wytykał złe rzeczy od wieków zakorzenione w Kościele, wzywając każdego na publiczną dysputę (dyskusję). Ludzie zbiegli się zewsząd i czytali tezy Lutra, ale nikt nie stawiał się na dysputę. Właśnie ten dzień, w którym Luter ogłosił swoje tezy, 31 października 1517, obchodzimy rok rocznie jako święto Reformacji.

Wkrótce Tetzel musiał uciekać z Wittenbergi, bo Luter nie ograniczył się tylko do tez, ale pisał też i książki, w których mówił jakim powinien być Kościół chrześcijański. Książki te rozchodziły się szeroko i czytali je ludzie nie tylko w Niemczech, ale w całej Europie. Wzbudziły one tak wielkie zainteresowanie, że wreszcie papież polecił Lutrowi stawić się przed kardynałem Kajetanem z Augsburga. Kardynał starał się na wszelki sposób skłonić Lutra do zaprzestania reformacyjnej działalności, ale Luter odpowiedział otwarcie i śmiało: „Nie mogę inaczej. Wiem tylko, że należy więcej słuchać Boga, niż ludzi”. Nie pomogły też groźby ani klątwa. Luter nie wyparł się raz poznanej prawdy. Kiedy niebawem w Wormacji odbył się sobór kościelny, został nań wezwany i Luter do odpowiedzialności. Przyjaciele jego wskazywali mu na groźące niebezpieczeństwo, ale on podobnie jak niegdyś Piotr i Jan w Jerozolimie, nie uląkł się. „Pójdę, — odrzekł przyjaciółom — chociażby w Wormacji było tyle diabłów, ile dachówek na dachach domów”. I poszedł. Zażądano od niego odwołania nauki, ale Luter odrzekł mężnie: „Dopóki nie przekonacie mnie dowodami Pisma św. o błędności mej nauki, nie mogę niczego odwołać. Nie mogę ulec ani soborowi ani papieżowi, albowiem częstokroć oni się mylili. Sumienie moje jest więźniem Słowa Bożego. Tu stoję, nie mogę inaczej. Tak mi Panie Boże dopomóż. Amen!” Zgromadzeni na soborze biskupi i książęta wydali na Lutra wyrok potępienia, nazwali go heretykiem i kacerzem (to jest człowiekiem wyznającym błędną naukę), oraz obłożyli go klątwą, to znaczy nikt z ludzi nie śmiał z nim przestać, podać mu kawałek chleba lub kubek wody, owszem każdy mógł go bezkarnie zabić. Moc Boża jednak jest większa, niż ludzkie zamysły. Bóg nastroił przychylnie dla Lutra serce potężnego księcia elektora saskiego. On to w powrotnej drodze z soboru polecił swym rycerzom „porwać” Lutra i ukryć go w Wartburgu, jednym ze swoich zamków obronnych. Takie widocznie były zrzządzenia Boże. Bo tu właśnie na Wartburgu w ciszy, bezpieczeństwie i samotności Luter przez 9 miesięcy długie godziny spędzał nad tłumaczeniem Pisma św. na język niemiecki. Dotychczas Biblię mogli czytać tylko ludzie uczeni, bo była ona napisana po łacinie, teraz zaś wszyscy mogli czy-

tać Słowo Boże w zrozumiałym dla siebie języku. W ślad za Lutrem poszli też inni: Francuzi, Anglicy, Czesi, Węgrzy i Polacy.

Luter napisał wiele pięknych książek. Zajmował się również muzyką i śpiewem; ułożył wiele pięknych pieśni, które śpiewamy po dzień dzisiejszy na naszych nabożeństwach. Najpiękniejszą z jego pieśni jest hymn reformacyjny „Warownym grodem jest nasz Bóg”, którego dobrze się nauczymy, aby go śpiewać odtąd (jeśliśmy dotąd tego nie robili) rok rocznie w czasie święta Reformacji.

W przyszłą niedzielę będziemy mówić w dalszym ciągu o ap. Pawle, a mianowicie opowiemy sobie o pierwszej jego podróży misyjnej. Z Biblii dowiecie się, jak mężnie prowadził on swoje dzieło, chociaż na każdym kroku groziło mu wielkie niebezpieczeństwo. Jeśli macie w swojej Biblii mapę, poszukajcie na niej wszystkie miejsca, gdzie ap. Paweł w czasie swej pierwszej podróży misyjnej głosił Słowo Boże.



### I PODRÓŻ AP. PAWŁA

Dzieje 13:1—5; 14:23—28.

**Złoty wiersz:** W miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak-gdyby Bóg upominał przez nas. II Kor. 5:20-a.

#### Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz. Barnabasz sprowadza Pawła do Antiochii. Dzieje 11:19—26.

Wtorek Paweł i Barnabasz rozpoczynają pierwszą podróż misyjną. Dzieje 13:1—5.

Środa Paweł głosi kazania. Dzieje 13:14—16, 42—44.

Czwartek Paweł i Barnabasz prześladowani przez Żydów udają się do pogan. Dzieje 13:45—52.

Piątek Paweł udaje się do Pizydii. Dzieje 14:1—22.

Sobota Paweł i Barnabasz wracają do domu. Dzieje 14:23—28.

